Nr. 109. OLSZTYN, na sobotę, 15 września 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚĆ NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Nikodema.
Jutro: Korneliusza.
Pojutrze: Piętna św. Fr.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 30 za. 6 22.
Jutro „ „ 5 32 „ 6 19.
Pojutrze księ. ws. we dnie za. 8 12.

Przy końcu kwartału

zwracamy się znowu do wszystkich Czytelników naszych z przypomnieniem, że czas zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał.

Obok tego przypomnienia zanosimy prośbę, aby każdy Czytelnik w kołach swych znajomych, sąsiadów lub przyjaciół starał się o jak największe rozpowszechnienie naszego pisma. Z przyszłym kwartałem rozpoczyna się tak zwane półrocze zimowe. Najobojętniejszy nawet nie będzie się więc mógł wymówić, że nie ma czasu, aby przeczytać Gazetę. Długie zimowe wieczory, liczne Święta, jakże pożyteczniej i zbawienniej spędzić można, jeżeli nie przy czytaniu gazety lub książki polskiej?

A potrzeba, konieczna, gwałtowna nawet jest potrzeba, aby w każdym dowu była dziś gazeta polska. Coraz tonowe, niespodziewane ciosy biją w nasz język ojczysty i narodowość polską, chcąc nas zmusić abyśmy zamilkli, abyśmy się stali zaprzańcami własnej narodowości i zdrajcami własnej ojczyzny. Narodowość nasza i język ojczysty jest darem Bożym, a co Bóg dał, tego nam ludzie nie odbiorą, byleśmy tylko sami w celach obrony ręki przykładali. A nie ma lepszej obrony nad tę, gdy w każdym domu będzie gazeta polska, która zagrzewać będzie do ukochania i bronienia języka i narodowości naszej, która śmiało i bez względu na osoby wystąpi przeciw tym, którzy ludowi chcą mowę polską odebrać, a pchając go w objęcia niemczyzny, z wiedzą lub bez wiedzy naganiają go do utraty Wiary św.

Niechże tedy światlejsi i długoletni Czytelnicy teraz zawczasu tam, gdzie Gazety jeszcze nie ma, rzucą słowo zachęty, pomogą przy zapisaniu Gazety, a nie zrażają się, choć ten lub ów w ciemnocie swej za złe by im wziął przyjacielskie upomnienie. »Nieumiejętnych nauczać«, jest to uczynek miłosierny co do duszy, a spełnić go może każdy, szerząc dobre gazety katolicko-polskie pomiędzy rodakami.

Zapisujcie więc, czytajcie i rozszerzajcie jak najliczniej kochani Rodacy tak na Warmii, jak w Prusach Wschodnich, wogóle w kraju i na obczyźnie »Gazetę Olsztyńską.«

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 1 markę kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Niemczyzna ciągnie do protestantyzmu.

Niedawno, jak donosi »Gaz. Tor.« zdarzył się następujący wypadek. W kościele św. Jakóba w Toruniu miał się odbyć chrzest dziecka. Jako chrzestni przybyły trzy osoby.

Zgodnie z przepisem rytuału zapytuje ks. po niemiecku:

— Czego żądasz od Kościoła Bożego?

— Den evangelischen Glauben (Wiary ewangelickiej) — odpowiada jedna z owych trzech osób.

— Co? Co? — pyta się ksiądz ponownie.

— Den evangelischen Glauben! — brzmi dobitna odpowiedź.

Ksiądz nie chce uszom swoim wierzyć i zapytuje ową osobę o wyznanie.

— Ich bin evangelisch (Jestem ewangielickiego wyznania).

— Ksiądz wytłómaczył, że nie może ewangielików dopuścić jako chrzestnych i zapytał drugą osobę o wyznanie.

— Ich bin altkatholisch (należę do starokatolików).

— Rozumie się, że i tej osoby ksiądz nie przyjął. Na szczęście trzecia osoba była katolicka, a więc chrzest odbył się bez przeszkody.

Czytelnik spodziewa się zapewno, że na tem sprawa się skończyła, bo nie tylko katolik, lecz nawet żyd przyzna, że duchowny katolicki powinien trzymać się przy udzielaniu Sakramentów św. przepisów kościelnych. W Toruniu przecież nie wszyscy są tego zdania. Nie sami oddaleni chrzestni sądzili, że ksiądz powinien był zastósować się do ich życzenia i odbyć chrzest wobec chrzestnych tych wyznań.

Oburzeni odmową przybyli rodzice ochrzconego dziecka na probostwo, żądając zadośćuczynienia. Ojciec tłómaczył, że cała ceremonia odbyła się w sposób niezbyt budujący. On był już chrzestnym w kościele ewangelickim i tam było całkiem inaczej. (Da war es ganz anders!)

— Ależ katolikom nie wolno pełnić urzędu chrzestnych wobec chrztów ewangelickich! — tłómaczy ksiądz.

Wszelkie tłómaczenia były przecież bez skutku. Katolicki ojciec żądał zadosyćuczynienia za niedopuszczenie innowierców jako chrzestnych.

Otrzymawszy zaś odpowiedź, że nie można dawać zadosyćuczynienia tam, gdzie nie było uchybienia, odeszli owi państwo z uwagą:

Dann werden die Kinder evangelisch — To wychowamy dzieci na ewangelików!

Powyższe zajście wykazuje dobitnie, do czego w naszych stronach prowadzi germanizacya. Polakowi nigdy się nie śniło, żeby prosił inowierców na chrzestnych, boby takich u nas wśród Polaków nie znalazł. Dopiero zniemczywszy się, wchodzi Polak w stósunki z protestantami, łączy się z nimi węzłami rodzinnymi i w końcu odpada od Kościoła katolickiego. Tak było, jest i niestety w obecnych stósunkach zawsze będzie! Dla tego to powinni rodzice katolicko-polscy dokładać wszelkich starań, aby dzieci ich nauczyły się dobrze po polsku i pozostały Polakami.

Wojna w Chinach.

Kwestya, zkąd Chiny wezmą kolosalne sumy na zapłacenie odszkodowania wojennego mocarstwom, pokutuje wciąż po głowach dyplomatów i na szpaltach gazet. „Koeln. Ztg.“ radzi podwyższyć cło morskie i wzięte ztąd dochody obrócić na opłacenie procentów od nowej pożyczki, którąby Chiny musiały zaciągnąć.

Jestto jednak miecz obosieczny, bo kto zapłaci cła morskie? Właśnie mocarstwa, które ponoszą odszkodowanie. Jak widać, nie ma innej drogi wyjścia, jak zapłacić mocarstwom odszkodowanie starą metodą, tj. w naturaliach, czyli tutaj szmatem ziemi chińskiej.

W skład komisyi pokojowej ze strony chińskiej wchodzą, jak donosi bióro Wolffa, Lihungczang i książę Czing. Mają oni zupełne pełnomocnictwo działać według własnego zrozumienia rzeczy. Lihungczang i książę Czing znajdują się już w Pekinie.

Ładną gospodarkę prowadzą wojska związkowe w Pekinie, jak donosi korespondent »Daily Mail«. Ponieważ brak jest żywności, więc zorganizowano bandy żołnierzy pod komendą oficerów, które plądrują wszystko, co znaleść mogą. »Daily Mail« wyraźnie zaznacza, że w rabunku biorą udział żołnierze wszystkich narodowości, a więc i Niemcy także, choć temu niemieccy sprawozdawcy kilkakrotnie zaprzeczali. Wielu cudzoziemców zostało obrabowanych. Zbrojne hordy nie przepuszczają nikomu i niczemu.

Świeżo nadeszły z Chin dwie sprzeczne wiadomości. Jedna z nich opiewa, że Rosyanie wzięli cesarzową chińską do niewoli w Zohol. Według innej cesarzowa-wdowa znajduje się w Kalganie.

Socyalistyczny „Vorwärts“, który poszczycić się może tem, że najtajniejsze często rozporządzenia rządu na jaw wydobywa, donosi, że przybyłym z Chin żołnierzom okaleczałym i chorym władza wojskowa zakazała rozpowiadać o tem, co w Chinach przeżyli.

Jak gazety niemieckie donoszą, dodał cesarz Wilhelm hr. Waldersee dwóch przybocznych żandarmów Muellera i Nassera, którzy osobiście są odpowiedzialni za bezpieczeństwo tegoż. Dodanie żandarmów umotywował cesarz tem, że życie hr. Waldersee jest jemu osobiście i całej ojczyźnie bardzo drogie. Odpowiednio do tego otrzymali oni instrukcye od cesarza, nakazujące im strzelać do każdego, ktoby chciał napaść na hrabiego.

Z Pekinu donoszą do londyńskiej „Times“, iż stanowisko Rosyan w Pekinie jest wprost dominujące. Codziennie nadchodzą nowe oddziały rosyjskie, tak, że liczba ich wynosić będzie wkrótce więcej, niż cała siła zbrojna innych mocarstw razem wzięta, a postępują tak, jak gdyby już na zawsze mieli pozostać w Pekinie. Główny dowódzca rosyjski przeszkodził zajęciu „miasta zakazanego“, sam zaś obsadził wojskiem cesarski pałac letni. Dalej zajęli Rosyanie kolej boczną, wiodącą do bogatych kopalni węgla pod Nanpiao.

Z pola walki.

Aby zrozumieć tę walkę bez końca, która się toczy dziś w północnym Transwalu, poznać trzeba kraj, który umożliwia Burom tak długi opór. Kraj ten tak opisują:

Od Midelburga do Belfastu grunt podnosi się stopniowo. Ziemi uprawnej tutaj mało, tylko ogromne obszary porosłe trawą, na których Burowie pasą w lecie ogromne sta-

da. Wysokość po nad poziom morza wynosi 2200 metrów. Za Belfastem, około Dalmanthua aż do Machadorpu, teren staje się górzystym i jest podzielony na „krantze“, tarasy, poprzecinane łożyskami strumieni.

Na północ od kolei, prowadzącej do Laurenco Marquez, wznosi się naturalny mur, którego zdobycie przedstawia niesłychane trudności dla najlepszej nawet armii. Na południe w okolicach Barbertonu położenie jest nie mniej obronne, tylko, że Anglicy byliby tam bliżej swej podstawy operacyjnej w Natalu.

Anglicy muszą walczyć z naturalnemi warowniami; z klimatem, który jest tam bardzo niezdrowy dla nieprzysposobionych europejczyków. W ogóle okolica, w której się toczą walki pomiędzy armią Robertsa a Burami, należy do najdzikszych na całej kuli ziemskiej i nie nadaje się do prowadzenia wojny regularnej, a jest jakby stworzona do wojny podjazdowej.

Dalej są tam ogromne gąszcze leśne, przez które zaledwie pojedyńczy człowiek przedrzeć się może. Z dolin, pokrytych temi gąszczami, wydobywa się z nadejściem wiosny ciężkie upalne powietrze a z mokrej ziemi podnoszą się pod wypływem promieni słonecznych, wyziewy trujące. Anglicy właśnie stanęli obecnie u brzegu tych gąszczów, muszą torować sobie przez nie drogę w porze najniedogodniejszej — jesiennej.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Manewry cesarskie. Ze Szczecina donoszą, że cesarz Wilhelm osobiście dowodził onegdaj korpusem, który pobił korpus gwardyjski. Cesarz kazał początkowo ścigać nieprzyjaciela, ale później się cofnął. Wczoraj objął cesarz dowództwo nad korpusem pobitym, ale wzmocnił go dywizyą kawaleryi. „Bitwy“ jeszcze nie było. Dzienniki podnoszą, że w tym roku cesarz po raz pierwszy używa podczas manewrów laski marszałkowskiej. Kazał się też z nią odfotografować, a fotografie wyłożone są w berlińskich oknach wystawnych.

— Zbrojenia. Podczas kiedy wszystkie inne mocarstwa zaniechały dalszej wysyłki wojsk do Chin, rząd niemiecki myśli o dalszych zbrojeniach celem wzmocnienia korpusu ekspedycyjnego. Jak donoszą dzienniki zapytują obecnie byłych oficerów, dawno już nie należących do armii, którzy przekroczyli 40 rok życia, czyby nie zdecydowali się wziąść udziału w ekspedycyi chińskiej.

— Tak zwanych „Wszechniemców wypierają się teraz inni rozsądniejsi Niemcy. Wszechniemcy dążą, jak wiadomo, do tego, żeby panowanie Niemców rozciągało się na cały świat i żeby wszystkie narody drżały przed Niemcami. To jest oczywiste głupstwo, a ponieważ jest głupstwem, więc się też nie może ziścić. Ale Wszechniemcy, którzy nawiasem mówiąc, prawie wszyscy do HKTystów należą, o to się nie pytają. I tak znów poseł nacyonalliberalny Hasse, także Wszechniemiec, głosi teraz, żeby Niemcy Chinom zabrały jeszcze jaką wyspę chińską i usadowiły się w blizkości Shanghaju, Anglikom prawie na nosie. — Rozsądniejsi Niemcy naśmiewają się teraz z posła Hassego i dają mu radę, że lepiej być dwa razy cicho, jak raz głupstwo powiedzieć. Niemcy już dosyć mają kłopotu przy obecnym zatargu chińskim, i jeszcze mają sobie Anglię zrazić, coby z pewnością nastąpiło, gdyby w Chinach zaraz przy niej się usadowiły.

— W sejmie pruskim chcą wielcy posiedziciele ziemscy koniecznie przeforsować ostrzejsze prawo na tych robotników wiejskich, którzy łamać będą kontrakty. Oprócz tego surowej karze mają podpadać ci, którzy robotników namawiać będą do łamania kontraktu. Gazety konserwatywne zapowiadają, że takie prawo musi koniecznie być przeprowadzone, bo zdaniem ich, robotnicy tak się już rozzuchwalili, iż nie ma wcale rady z nimi.

— **Anglicy** obecnie na trzy strony muszą wojować. W Transwalu, w Chinach i na Wybrzeżu Złotym ze szczepem Aszanckim. Niedawno donoszono, że Anglicy stali się w Aszancie panami sytuacyi, bo będąc oblegani w głównym mieście Kumassi, gdy nadeszły posiłki, rozproszyli buntowników. Teraz jednak nadeszła do Londynu smutna wiadomość z Kumassi, iż kapitan Benson uderzył na czele 3000 wojska krajowego na Asantczyków, lecz został pobity. Benson padł trupem.

— **Rzym.** Dziennik Piccolo donosi w telegramie z Rzymu, jakoby odkryć tam miano spisek anarchistyczny na życie Papieża. Policya zabrała podobno list, z którego miało się okazać, że anarchiści amerykańscy zaraz po zamordowaniu króla Humberta, postanowili wykonać zamach na Ojca św. Policya włoska zawiadomiła o tem żandarmeryę papieską, która zarządziła natychmiast środki ostrożności. „Piccolo“ twierdzi dalej, że wszyscy biskupi otrzymali okólnik z Watykanu, by przy organizowaniu pielgrzymek do Rzymu zalecali postępowanie z wielką ostrożnością. Głównie obawiają się by jakiś anarchista nie zakradł się do bazyliki św. Piotra w dzień Wszystkich Świętych na nabożeństwo, które celebrować ma Ojciec św. Policya włoska, pisze dalej »Piccolo« otrzymała zawiadomienie od policyi angielskiej, że z Ameryki udać się ma do Rzymu 8 anarchistów. Kilku z nich wyjechało już z Londynu do Włoch.

— **Turcya.** Zaburzenia w Haiffie w Palestynie. Do wiedeńskich gazet donoszą z Haiffy, miasta położonego w Ziemi Świętej, gdzie się znajduje niemiecka kolonia tak zwana Templaryuszy, że niejaki Yahia bey, mąż zaufania gubernatora, sieje niepokój między mahometanami i chrześcianami i wywołuje wielkie wzburzenie. Ponieważ władze tureckie okazują się za słabemi, aby te wichrzenia przytłumić, a Yahia bey wciąż dalej agituje, zwrócono na to uwagę niemieckiemu poselstwu. — Sułtan turecki żyje we wielkiej przyjaźni z cesarzem niemieckim, ale zdaje się, iż mahometanie nie pałają zbyteczną przyjaźnią ku Niemcom, żyjącym w państwie tureckiem.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup udzielił we wtorek kanonicznej instytucyi ks. prob. Franciszkowi Schnarbach z Margrabowy na probostwo w Dywitach, a ks. prob. Andrzejowi Woywod z Żądzborka na probostwo w Szombruku.

Chełmińska dyecezya. W wtorek 11go b. m. krótko przed południem zmarł po dłuższych cierpieniach ks. Teofil Borzyszkowski, proboszcz w Lidzbarku, w 60 roku życia a 37 roku kapłaństwa. Nieboczyk urodził się w Mściszewicach pod Kościerzyną 5 lutego r. 1841. Gimnazyum odwiedzał w Chojnicach od r. 1851 do 1860. Otrzymawszy świadectwo dojrzałości, przez dwa lata od 1860 do 62 odbywał studya filozoficzne i teologiczne w Monasterze. Wstąpiwszy do seminaryum duchownego w Pelplinie 1go paźdz. 1862 r., wyświęcony został na kapłana 12. marca 1864. Wikarym był najprzód w Chełmnie a potem w Tucholi. R. 1867 został administratorem probostwa w Byszewie a następnie proboszczem w Przysiersku. Na początku jesieni r. 1881 przeniósł się na probostwo w Lidzbarku. W ostatnich latach był częściej nawiedzany chorobą, a przed rokiem nawet zakażeniem krwi, wskutek czego w klinice w Gdańsku odjęto mu nogę. Wielki to był dla niego smutek, że dla tej niemocy nie mógł brać udziału w pogrzebie matki swojej, która przed rokiem umarła. Powróciwszy po kilkumiesięcznym pobycie w Gdańku do Lidzbarka, już zupełnego zdrowia nie odzyskał. Umarł dobrze przygotowany. R. i p. Prawo prezentowania na opróżnione probostwo w Lidzbarku ma prezes naczelny Prus Zachodnich.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 12 września 1900

— Z izby karnej, 13 września. Za kradzież drzewa z królewskiego lasu kudypskiego stawali oskarżeni posiedziciel Michał Sengalski i jego żona Maryanna, syn jej robotnik Edward Behrensdorf i chałupnik Artur i Agnieszka Butschkau wszyscy z Ubstycha. Skradli oni około 52 rm. drzewa i sprzedali takowe w Olsztynie. Mieli tyle śmiałości, że zaprzągłszy dwa konie, pojechali do królewskiego lasu w Kudypach, naładowali wóz drzewem i dalej z nim do Olsztyna, gdzie sprzedali je u piekarzy lub innym osobom. Gdy uważali, że ich kto śledzi, objeżdżali w koło ulicami, aż udało im się wymknąć. Przychwycił ich jednak żandarm Zeising, gdy dnia 19-go maja sprzedali drzewo u piekarza w ulicy Wartemborskiej. Gdy żandarm wszedł do mieszkania piekarza, Sengalska wyskrobała ze szczapy numer 84, jakim drzewo było w lesie oznaczone. Choć w skardze podane jest tylko 52 rm., jakie oskarżeni skraść mieli, to zdaje się, że wiele więcej

BARTEK ZWYCIĘZCA.

22) Przez HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Chwilami ma pani Jarzyńska napady obawy. A jeśli zrobią jakie pomyłki przy obliczaniu głosów? Ale przecie w komitecie zasiadają nietylko Niemcy. Starsi obywatele tłumaczą właśnie pani, jak się obliczanie głosów odbywa. Słyszała ona to ze sto razy, ale jeszcze chce słyszeć. Ach, bo przecie chodzi tu o to, czy ta miejscowa ludność będzie miała w parlamencie obrońcę, czy wroga. Za chwilę się to rozstrzygnie, nawet za małą chwilę, bo na drodze powstaje nagle kłąb dymu. »Proboszcz jedzie, proboszcz jedzie!« powtarzają obecni. Pani blednie, na wszystkich twarzach znać wzruszenie. Są pewni zwycięstwa, a jednak ostatnia chwila przyspiesza bicie serca. Ale to nie proboszcz, to włodarz wraca konno z miasta. Może co wie? Przywięzuje konia do kołka i spieszy do dworu. Goście z gospodynią na czele wypadają na ganek.

— Są wiadomości? Nasz pan wybrany? Co? Chodź tu! Wiesz na pewno? Rezultat ogłoszony?

Pytania krzyżują się i padają, jak race, a chłop rzuca czapkę do góry.

— Nasz pan wybrany!

Pani siada nagle na ławce i przyciska ręką falujące piersi!

— Wiwat! wiwat! — krzyczą sąsiedzi. — Wiwat!

Służba wypada z kuchni.

— Wiwat! Niech żyje poseł! — i pani posłowa!

— A proboszcz? — pyta ktoś.

— Zaraz tu będzie — odpowiada włódarz — jeszcze reszty obliczają...

— Obiad dawać! — woła pan poseł.

— Wiwat! — powtarzają inni.

Wchodzą znów wszyscy do sali. Powinszowania panu i pani płyną już spokojniej, sama pani tylko nie umie pohamować radości i bez względu na świadków rzuca mężowi ręce na szyję. Ale nie biorą jej tego za złe. Owszem, rozczulenie ogarnia wszystkich.

— No, jeszcze żyjemy! — mówi sąsiad z Mizerowa.

Tymczasem przed gankiem rozlega się turkot i do sali wchodzi ksiądz proboszcz, a z nim stary Maciej z Pognębina.

— Witamy, witamy! — wołają zgromadzeni. No, jaka większość.

Ksiądz milczy przez chwilę i nagle rzuca, jakby w twarz tej powszechnej radości, szorstkie i krótkie dwa wyrazy:

— Szulberg... wybrany!...

Chwila zdumienia, grad pytań przyspieszonych i trwożnych, na które ksiądz odpowiada znowu:

— Schulberg wybrany!

— Jak? co się stało? Jakim sposobem? Włódarz mówił, że nie. Co się stało?

(Dokończenie nastąpi).

drzewa oni nakradli. Sąd ukarał ich też ostro. Skazani zostali: Sengalski na 9 miesięcy więzienia, jego żona na 15 miesięcy więzienia, Bernsdorf na 4 miesiące, Buczkau 15 miesięcy, jego żona 9 miesięcy więzienia. Sengalską i Buczkau zaraz aresztowano.

— Z tutejszego pułku artyleryi polnej nr. 73 wyjechał do Chin lejtnant Wünsche z 21 żołnierzami ochotnikami. Ochota do Chin zbiera coraz więcej młodych ludzi, którzy chcieliby się przejechać okrętem i zobaczyć dalekie kraje. Tymczasem niejeden z tych, którzy się do Chin wybrali, już dziś żałuje tego. Z Makrut pod Gietrzwałdem pisał jeden z ochotników do swych rodziców, że w Chinach brak żywności i on sam żywić się musi nieraz spleśniałym chlebem. Podobnie pisał pewien żołnierz z Gdańska do swych krewnych, że w Chinach brak jest pożywienia i licha woda do picia. Prawdę powiada staropolska piosenka, że „lepsza w domu groch, kapusta, niż na wojnie kura tłusta“.

-- Przyszłe posiedzenia sądu przysięgłych rozpoczną się tu dnia 8-go października.

— Ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości wydali spólnie rozporządzenie dotyczące robienia testamentu przed przewodnicym gminy lub wsi i to w kilku tylko wypadkach, mianowicie: jeżeli zachodzi obawa, że spadkodawca rychlej umrze, nimby testament przed sędzią lub notaryuszem był możliwy, lub jeżeli miejsce pobytu spadkodawcy do tego stopnia jest odgraniczone (np. przez zaraźliwą chorobę lub powódź), że testament przed sędzią lub notaryuszem jest niemożliwy lub połączony z wielkiemi trudnościami. Do uwierzytelnienia innego dokumentu przewodniczący gminy lub wsi nie jest kompetentny (upoważniony). Również kompetencya jego nie obejmuje następujących osób: 1) żony, chociażby małżeństwo już nie istniało; 2) osób, z któremi w prostej linii lub drugim stopniu bocznej linii jest spokrewniony lub spowinowacony: powinowactwo trwa dalej chociażby małżeństwo, na mocy którego powinowactwo to powstało, z powodu śmierci lub rozwodu już nie istniało; 3) osób, które uwzględniają w testamencie swym wszystkich pod nr. 1 i 2 wymienionych.

- Przy sposobności spisu ludności będzie się tego roku po raz pierwszy także liczyło drzewa owocowe w całych Niemczech.

* **Brunswałd.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się tu we środę. Robotnik Sombecki był zatrudniony u właściciela Markitana przy młockarni, podczas gdy nad nim w stodole układano żyto. Nagle załamało się kilka grubych desek u góry i przygniotło S. tak, że złamał sobie jedną nogę, drugą mocno uszkodził, nadto odniósł ciężkie rany na głowie i pokaleczył się na twarzy. Nieszczęśliwego odstawiono do lazaretu w Olsztynie.

* **Ostruda.** We wtorek wieczorem około godziny 7 zapaliły się w drogeryi S. Eliasa przy Nowym Rynku trzy balony bencyny. Wybuch był tak gwałtowny, że cała tylna ściana trzypiętrowego budynku wyleciała, zapadło się całe pierwsze piętro wraz z meblami, w budynkach naprzeciw położonych zostały połamane meble, potłuczone szyby i dachy pokrzywione. W sąsiednich budynkach, jak naprzykład w handlu win Lübecka i w handlu kwiatów Heyda ogromne okna wystawne potłuczone i stojące za nimi przedmioty poniszczone. Panią Elias wraz z córeczką zdołano tylko za pomocą drabki wyratować z mieszkania. Ogień szerzył się gwałtownie, ale usiłowaniom straży ogniowej udało się go ograniczyć. Ogień zajął także cukiernię Czaji i groził przeniesieniem się na hotel »Deutsches Haus«. Na szczęście nikt z ludzi życia nie postradał, tylko chłopak z drogeryi odniósł ciężkie pokaleczenia i trzeba go było odstawić do lazaretu.

* **Szczytno.** Ostatniej niedzieli około 7 wieczorem wybuchł w Przeździenku ogień, który zniszczył chlew i stodołę ze zbożem i zapasami paszy. Ogień powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z papierosem.

* **Sztum.** We środę odbył się tu targ, na który sprowadzono około 300 sztuk bydła i 200 koni. Kupowano jednak mało, zapewne z powodu braku paszy. Lepszy handel szedł z tłustem bydłem, gdyż było wielu rzeźników i handlarzy. Za woły i stadniki płacono 24 do 30 marek za centnar żywej wagi. Konie były przeważnie robocze i płacono za sztukę 100 do 600 m.

* **W Elblągu** odbył się w niedzielę zjazd delegatów socyalistycznych z Prus Zachodnich. Gdański delegat zaznaczył, że stósunki stronnictwa poprawiły się w ostatnich latach znacznie, do czego się głównie przyczyniło powstanie tylu nowych fabryk w naszej dzielnicy i dzielnej agitacyi.

* **Prabuty.** Odbyła się ciekawa ceremonia chrzcenia dzieci sekty baptystów, której dokonał pastor. Chrzcono chłopców 10-cio i 12-l. oraz dziewczynkę 15-letnią zanurzywszy ich całych w wodę. Podczas tej ceremonii śpiewał chór baptystów; z okolicy zjechali się liczni zwolennicy tej sekty.

* **Malbork.** Majster szewski Jung i urzędnik kolejowy Fritz otrzymali zagraniczną listę loteryjną, z której wyczytali, że na los ich padła wygrana 25,000 marek. Później wykazało się, że to pomyłka w druku, w dodatku muszą zapłacić karę za to, że grali w loteryę zagraniczną.

* **Wąbrzezno.** Niedaleko wsi Dębowejłąki zapalił się torf, mimo to, że od kilku dni mamy już deszcze i dotychczas się pali. Wszyscy robotnicy, pracujący na gruntach tutejszych, zakupionych przez komisyę kolonizacyjną, zostali wysłani, aby ogień stłumić. Podejrzenie pada na kilku wyrostków, którzy lekkomyślnie ogień wzniecili.

* **Tuchola** † Sp. Dr. Ignacy Hutten Czapski, radzca sądowy, padł w poniedziałek po południu o 6 godz. nagle w swoim mieszkaniu na ziemię i skonał, niezawodnie na paraliż sercowy. Pogrzeb odbył się w piątek przed południem. Nieboszczyk urodził się w Sumowie pod Brodnicą. Studya gimnazyalne odbył w Chełmnie a uniwersyteckie w Berlinie. Sędzią był tu przeszło 20 lat.

* **Gdańsk.** Dość wielkie wrażenie wywołało w Gdańsku publiczne wystąpienie pozasłużbowego radzcy konsystorza ewangielickiego Francka (długoletniego pastora przy zabranym katolikom kościele N. P. Maryi), który na zebraniu socyalistów, odbytem w ubiegły czwartek wieczorem, miał wykład na temat: „Czy chrześcianin może być socyalistą?“ — Pastor Franck oświadczył, że tak; byleby socyaliści zastósowali się przytem do nauk Chrystusa Pana. — W tem sęk atoli, że socyaliści właśnie do tych nauk zastósować się nie chcą, a na swym sztandarze wywiesili godło niewiary, uważając religią za rzecz podrzędną. — Zaznaczamy, że pastor Franck, zanim teraz przybliżył się do socyalistów, — miał wielki mir wśród gdańskich ewangelików, lecz w końcu przyszło do niesnasek, pomiędzy nim a innymi członkami konsystorza, które go spowodowały do ustąpienia z urzędu.

* **Poznań.** Socyaliści zamierzają tu podobno od Nowego Roku wydawać nowe pismo polskie socyalistyczne. Szkoda pracy i pieniędzy, bo wychodząca w Berlinie polska gazeta socyalistyczna ma zaledwie kilkunastu abonentów w Poznaniu, a jak słychać, ma swoją drogą dalej wychodzić.

* **Grotków.** Pewna tutejsza służąca utraciła od pewnego czasu słuch w jednem uchu. Gdy w ostatnich dniach odezwały się w dodatku jeszcze silne cierpienia, poddała się operacyi lekarskiej i po dokładnem zrewidowaniu ucha znaleziono w nim ziarnko grochu. Pokazało się po ścisłem dochodzeniu, że jako czteroletnie dziecko wsadziła sobie to ziarno w ucho i nosiła je przez 11 lat.

* **Ameryka.** W najoryginalniejszej sukni, jaką kiedykolwiek kto wymyślił, ukazała się na balu w Baltimore pewna dama, należąca do najlepszych sfer towarzyskich. Miss Antonina Wellitz własnemi rączkami sporządziła sobie kostyum z nie mniej jak 30 tysięcy stemplowanych marek wszystkich możliwych krajów na świecie. Marki były nalepione na cienki muślin, a kostyum ten tak w pomyśle, jak doborem barw i rysunku, był pełen smaku i elegancyi.

Rozmaitości.

1300 lat domu karnego. W tych dniach skończył się proces przeciwko bandzie rozbójników, składającej się z 248 członków, którzy od 15 lat byli plagą prowincyi Calabryi we Włoszech. Herszt ich rozporządzał samowolnie mieniem mieszkańców, którzy drżeli, gdy przechodził przez wieś lub pokazał się w okolicy. Proces trwał od maja a prokurator zażądał w ogólności 1300 lat domu karnego i 800 lat utraty praw honorowych. Kara ta na opryszków prawie żadnego nie zrobiła wrażenia, niektórzy nawet śmiali się i dowcipkowali.

Prośba do Czytelników!

W przyszłym tygodniu zamierzamy wysłać pewną liczbę Gazet na próbę do tych osób, które naszego pisma dotąd nie mają lub nie znają. Ponieważ trudno nam znać adresy takich osób, dla tego prosimy naszych Czytelników aby na załączonej karcie podali nam adresy takich katolików Polaków, którzy jeszcze żadnego pisma polskiego w domu nie mają, choćby je mieć mogli i powinni. Za wydatek 5 fen. składamy już naprzód staropolskie „Bóg zapłać“.

Również dla ułatwienia dodajemy po dwa kwity do zapisania Gazety na przyszły kwartał. Kto bez takiego kwitu się obejdzie, niech wręczy je sąsiadowi lub znajomemu i do zapisania Gazety go zachęci. I za tę fatygę „Bóg zapłać“.

Daleko i szeroko

jest podziwiana fabryka cygar i papierosów naszego Rodaka pana **P. Pokory** w Wejherowie (Neustadt-Westpr.) należąca do pierwszorzędnych fabryk w całym kraju. Z małemi siłami założona była ta firma w roku 1888, a dzisiaj znajduje się takowa w kilku wspaniałych gmachach fabrycznych, z wielu doskonałemi machinami i z jak najlepszem urządzeniem, zatrudniając kilka set dobrze wyćwiczonych robotników. Taki postęp jest bardzo rzadki, lecz bardzo chwalebny, tak dla zarządu tej firmy, jako też dla jej wyrobów. Jako osobliwą specyalność wyrabia ta firma nowe, przez urząd patentowy w Berlinie potwierdzone papierosy i cygarylosy, zaopatrzone w chwytacze nikotyny, dla tego przy używaniu zdrowiu nieszkodzące. Wyroby pana Pokory są tanie, a przytem dobre. My jesteśmy przekonani, że każdy, kto sobie zapisze, z tych wyrobów kontent będzie. Zarazem zwracamy uwagę na ogłoszenie w tym numerze.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 12 września.

Bydła rogatego spędzono 3467 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżywione starsze ——— m., IV kl. licho odżywione każdego wieku —— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wartości rzeźniczej 61—64 m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 55 do 60 m., III kl. licho odżywione 50—53 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najwyższej wartości rzeźniczej ——— m., II kl. pełnomięsne tuczne krowy najwyższej wartości rzeźniczej aż do 7 lat 54-55 m., III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jał. 52—53 m., IV kl. średnio odżywione krowy i jał. 47-50 m., V kl. słabo odżywione krowy i jał. 43—45 m.

Cieląt spędzono 1227 sztuk. Płacono za 100 funtów żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 72—74 m., II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 66—70 m., III kl. słabsze ssaki 58 do 62 m., IV kl. starsze słabo odż. 43-49 m.

Skopów spędzono 17891 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 66—70 m., II kl. starsze skopy 59-63 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 56—58 m., IV kl. holsztyńskie nizinowe owce 28—34 m.

UCZNIA

lub wolontaryusza przyjmie zaraz lub później

H. Kroll,

zakład fotograficzny w Olsztynie, ul. Gutsztacka nr. 3.

Hurra! Zostało dokazane!

Za 14 marek

prawdziwy srebrny zegarek remontoar z dwoma złotemi brzegami, 6 kamieni, zewnętrzna okładka pięknie grawirowana, najlepszy werk, kilkoletnia gwarancya.

Za 20 marek

prawdziwy 8-karatowy zegarek damski, 10 kamieni, dobrze uregulowany, znakomity, mocny werk, najdalsza gwarancya.

Za 8 marek

męzki zegarek kluczykowy, 2 złote brzegi, pięknie grawirowany, pod gwarancyą, sprzedaje

A. Selbmann

w Wartemborku,

zegarmistrz i złotnik.

GEBR. SIMONSON właśc. LOUIS LEWALD

Rynek 17, OLSZTYN, Rynek 17,

skład sukna, manufaktur, towarów modnych, konfekcyi dla mężczyzn

i kobiet,

pozwalają sobie jak najuprzejmiej donieść o nadejściu

wszelkich nowości na porę jesienną i zimową.

Parcelacya.

Posiadłość p. **Franciszka Ostrowskiego** w **Małym Klebarku,** 6 kilometrów od Olsztyna, wprost szosa, z dobrą ziemią pod koniczynę, pięknemi łąkami, wiele torfu itd., ma być sprzedaną

w środę 19 września

przed południem o 9-tej na miejscu,

w całości lub w parcelach. Mających chęć kupna zaprasza się z tem nadmienieniem, że pewnym kupującym poczeka się przez dłuższe lata za resztą zapłaty.

Są tam też niektóre budynki na sprzedaż do rozebrania.

A. Brünn,

Olsztyn.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że 15-go września otworzyłem w **ulicy Górnej nr. 1**

handel żelaza sztabowego i tow. żelaznych

połączony z

magazynem sprzętów domowych i kuchennych.

Długoletnia czynność w tym zawodzie, jako i znakomite związki z najrenomowańszymi fabrykami pozwalają mi tylko najlepsze fabrykaty oddawać jak najtaniej.

Polecam się łaskawym względom w razie potrzeby.

Olsztyn, we wrześniu 1900.

Z wysokim szacunkiem

Berthold Wittenberg.

Singera maszyny do szycia są znakomite w konstrukcyi i wykonaniu.

Singera maszyny do szycia są niezbędne w gospodarstwie domowem i w przemyśle.

Singera maszyny do szycia są niezrównane w szybkości szycia i w trwałości.

Singera maszyny do szycia są najwięcej rozpowszechnione.

Singera maszyny do szycia są do modnego haftu najstósowniejsze.

Bezpłatny kurs nauki także w artystycznym haftowaniu (sztykowaniu).

Reperacye wykonuje się we własnym tutejszym warsztacie prędko i tanio.

SINGER Co., Spółka maszyn do szycia, Towarzystwo akcyjne. **Olsztyn,** ulica Gutsztacka nr. 25.

50 dobrych cygar i papierosów darmo.

Polecam moje tylko z najlepszego tytoniu wyrabiane wybornie smakujące **„Cygara Krakowskie“.** Takowe wysyłam 500 sztuk za 8 m. 50 fen. franko przez zaliczkę. Ażeby Szanownych Rodaków przekonać o dobroci innych moich wyrobów, dołączam 50 dobrych cygar i papierosów i 5 pięknych kart korespondencyjnych całkiem darmo.

P. Pokora,

fabryka cygar. Wejherowo (Neustadt W.-Pr.) n. 240.

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że od dziś wszystkim kupującym, którzy piśmiennie lub ustnie **wprost odemnie** (bez agentów) maszyny rólnicze kupią, otrzymają takowe

5% taniej.

F. Kłodziński,

skład maszyn rólniczych w Olsztynie.

Pachołek młynarski

znajdzie zaraz miejsce.

Młyn Sojka,

poczta Dorotowo.

Koń

średniej wielkości jest tanio na sprzedaż. **J. Sędrowski,**

Olsztyn, rynek remontowy.

Uczeń

młynarski znajdzie miejsce pod korzystnemi warunkami w **Młynie Sojka** p. Dorotowo.

Tanio! Tanio!

Bawełnę,

wełnę do tkania i dziania i gotowe **sztryfle** we wszelkich gatunkach poleca po jak najtańszych cenach

M. KUCK, Wartembork,

(obok ewangielickiego kościoła).

2 uczni

w naukę piekarstwa przyjmie zaraz lub od 1-go października

J. Wróblewski,

OLSZTYN, ulica Górna 7.

60 korcy

żyta do siewu po 5,80 m. za 80 funtów, ma na sprzedaż

Młyn Sojka,

poczta Dorotowo.

Szuka się do wynajęcia od 1go października **składu z mieszkaniem.** Zgłoszenia przyjmuje **J. Lewandowski,**

Magisterstr. 5.

Miechy do chmielu

polecają jak najtaniej

Gebr. Simonson,

Olsztyn.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein i O-Pr).